

Olga Kubińska

Profesor Andrzej Zgorzelski : wspomnienie pierwsze

Rocznik Gdański 7576, 231-232

2015/2016

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

PROFESOR ANDRZEJ ZGORZELSKI

Wspomnienie pierwsze

Pan Profesor Andrzej Zgorzelski (1934–2017) – jedna z najważniejszych osób w moim dorosłym życiu, które niemal w całości, nie licząc czterech już lat pobytu łącznie w Stanach Zjednoczonych i w Anglii, przeżyłam w Gdańsku. Przyjechałam tu na studia, z południa Polski, i od razu na pierwszym roku spotkałam się na zajęciach ze Wstępu do literaturoznawstwa z Panem Profesorem.

Był moim Nauczycielem i Mistrzem. Nie pisałam u Niego magisterium ani doktoratu – ta rola przypadła innemu wielkiemu badaczowi. O pełnienie innej, zgoła istotniejszej roli poprosiłam – nie wprost przecież, nie werbalizując jej *apriori* – Pana Profesora. Wspominałam o tym kilkakrotnie w obecności Profesora i nigdy nie przeczył, raczej z akceptacją stanu rzeczy kiwając potakująco głową. Był moim Przyjacielem. Niełatwym. Nie łatwym, lecz uważnym, cierpliwym i powracającym. Spieraliśmy się, sprzeczaliśmy, dyskutowaliśmy. O Polsce. O Kościele. O wierze. O literaturze, o poezji, o stylach pisania. O Adamie Zagajewskim. O tekstach naukowych. Miał za złe, że albo piszę za szybko, skrótami, albo za mało, albo nie na temat, który On sam uznałby za wart badania i analizy. Pozwalał dorastać, dojrzewać do uprawiania jednego z najpiękniejszych zawodów świata – badacza.

Podesłał mi swój fragment autobiograficzny do przeczytania przed publikacją w ostatniej, jak się okazało, książce literackiej. Omawialiśmy też moje wiersze, od ponad dwudziestu lat.

1 sierpnia 2016

Oleńko,

Serdeczne dzięki za pociechę. Nadal mam jednak wyrzuty sumienia literackiego za ten ostatni tekst.

Czytam sobie pomalutku „Body art” po raz trzeci. I próbuję pozbierać myśli, co teraz idzie mi niesporo. Oto ten mętlik:

Lakoniczność jest czasem enigmatyczna np. zmiana podmiotu i tytuły: ogólne: 1-2; 3-7 – b. osobiste. Stąd pytanie: kto krawcem? Wołę 3-7.

Zazdrość lakoniczności! Stąd poczucie niekonieczności orzeczenia w .3, wers 2.

Przepiękne oparcie o utarte zwroty językowe; 4-5 po jednym, 6-7 po dwa! Tu podobne jak w „Życiu...” choć, wydaje się, mniej ironii i goryczy – bliższe sobie, bliższe

szukania niż nazwania. Codziennosc niezwykla. Brak języka gdy wyjątkowość! Gdyby 8-9 byloby po trzy – ewolucja? rozrost?

Na dalszy ciąg mętlaka musisz poczekać.

Ściskamy,
Andrzej Zgorzelski

Piszę dłuższe wspomnienie, zbieram plastry światła, teraz tylko przywołam spotkanie z minionego lata, poprzedzające tę korespondencję. W lipcu zeszłego roku zadzwoniłam do Profesora w stanie szczególnego poruszenia, wywołanego dysonansem poznawczym wobec otaczającego nas świata. Zgłosiłam potrzebę spotkania, rozmowy. Przyszłam o 17.00, zgodnie z życzeniem Profesora. Rozmawialiśmy do 23.30. To było cudowne popołudnie, cudowny wieczór, spędzony w poczuciu, że jesteśmy świadkami zaskakujących zmian, zachodzących na naszych oczach, historia wcale się nie skończyła, Fukuyama nie miał racji, a nam przychodzi żyć w niezwykle ciekawych czasach. Rano miałam wyrzuty sumienia – przecież uprzedzano mnie, że Profesor lubi iść wcześniej spać, a ja, jak zwykle po dłuższym niewidzeniu muszę niemal do północy. Zadzwoniłam? Napisałam mail? Nie pamiętam, odtworzę z historii korespondencji, z przeprosinami za przekroczenie progów gościnności w jak zawsze gościnnym domu Państwa Zgorzelskich. Chyba jednak zadzwoniłam, gdyż w pamięci mam charakterystyczny głos Profesora – „Lepiej powiedz, kiedy znowu przyjdiesz”.

Był więc i Nauczycielem, i Mistrzem, i Przyjacielem. Przez te wszystkie lata myślałam, że był nade wszystko – Świadkiem. Świadkiem na moim ślubie w Zakopanem. Świadkiem dorastania do życia z bólem. Świadkiem na kolokwium habilitacyjnym. W chwili głębokiego skupienia przy pisaniu tej części wspomnienia o Profesorze ujawnia mi się stopniowo inna rola Profesora w moim dorosłym życiu i ta się nie skończyła – był i pozostanie Obecnością. Obecnością przez wielkie O – Dziękuję, panie Profesorze. Dziękuję, Pani Basiu.

*Dr hab. Olga Kubińska
profesor nadzwyczajny
Uniwersytet Gdański*

Gdańsk, 4 maja 2017 r.